№ 42. Dąbrowa Górnicza Poniedziałek 19 Lutego 1917 r. Rok III.

Prenumerata: w Dąbrowie miesięcznie 2 K 50, z odnoszeniem do domu 3 Kor. W okupacyi austryackiej w Austryi z przes. poczt. 3 Kor. W okupacyi niemieckiej 3 Kor. 30 h.

Cena za egzemplarz: w Dąbrowie 8 groszy w kraju 10 groszy.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń: Nadesłane za wiersz drobnego pisma przed tekstem 90 hal. Reklamy bezpośrednio po tekście a przed ogłoszeniami 1 kor. Zwyczajne za wiersz sześciołamowy po 20 hal. Nekrologi za wiersz po 60 hal. Za wiersz tekstowy 2 kor. Drobne po 6 hal. od wyrazu.

Redakcya: ul. Sienkiewicza № 10. otwarta od 10 rano do 7 wieczorem.
Administracya: ul. Króla Jana Sobieskiego otwarta od 7 rano do 7 wiecz.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.—Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

FILIE: w BĘDZINIE, Nowy Rynek, Cukiernia W-go Czerwińskiego. w SOSNOWCU, ul. 3. Maja 14. w ZAWIERCIU, ul. 3 Maja 11.
Sprzedaż pojedyńczych egzemplarzy wszędzie, gdzie znajduje się wywieszka: „Gazeta Polska tu do nabycia".

Polacy z tamtej strony frontu o Radzie Stanu.

Sylwetki dyrektorów departamentów według organu p. Lednickiego.

Organ p. Lednickiego „Echo Polskie", pisze o kierownikach departamentu Rady Stanu:

„Rzeczą niezmiernie znamienną jest, że kierownictwo dwóch ogromnie ważnych zawsze, a dla kraju odbudować się mającego, stokroć ważniejszych jeszcze ministerstw, jak oświaty i skarbu, powierzone zostaje w ręce rolników.

Prof. Mikułowski-Pomorski stający

na czele wydziału oświaty

znany jest w całej Polsce rolniczej, jako człowiek ogromnej wiedzy ogólnej i fachowej, doskonały nauczyciel i świetny organizator pracy bankowej i kulturalnej. Człowiek o konserwatywnym sposobie myślenia — tego typu konserwatyzmu, który z reakcyą polityczną i społeczną niema nic wspólnego — polityki do szkolnictwa wprowadzać nie będzie, prócz tej jednej, jaka tam być powinna: polityka wychowania światłych i dzielnych obywateli kraju.

Swiadczy to, zdaniem naszem, jak najlepiej o przyszłej gospodarce krajowej. Nie interes fiskalny, ale interes gospodarczy winien mieć kierowniczy udział.

Kierownik wydziału skarbu

p. Stanisław Dzierzbicki, również jest rolnikiem. Jest dobrym ekonomistą praktycznym, był jednym z naczelnych organizatorów ubezpieczeń rolniczych w kraju i wogóle we wszystkich sprawach, z praktyczną ekonomią rolniczą związanych, brał udział czynny i pożyteczny. Często kierował zdrową polityką finansową nie finansista, ale ekonomista prowadzić ją jak najlepiej jest w stanie. Zaś odbudowanie rolnictwa jest najbardziej podstawową dziś sprawą ekonomiczną Polski. Odbudowanie powalonego w gruzy przemysłu jest sprawą niesłychanie ważną i palącą, ale trzeba odrazu uprzytomnić sobie, że odbudować i rozwinąć przemysł polski można o tyle, o ile odbuduje się rolnictwo, że przemysł polski przedewszystkiem o rynek wewnętrzny, a więc w pierwszym rzędzie o zamożne włościaństwo opierać się będzie mógł i musiał. Nawet przemysł żelazny, po państwowych potrzebach — kolejowych, mostowych i wojskowych, głównie w rolnictwie znajdzie odbiorcę.

Żaden z tych dwóch rolników nie jest agraryuszem, obydwaj są organizatorami rolnictwa.

Znamienny, wieszczy niemal wybór uczyniono, powierzając

kierownictwo wydziału sprawiedliwości

w ręce p. Stanisława Bukowieckiego. Los położył mu na oczach przepaskę Temidy. Ale wzrok ducha, szczególnie ów najczulszy, tak często niestety wśród ludu przyćmiony wzrok moralny, nie osłabł w nim, może nawet dzięki temu w pewnej mierze wysubtelnił się jeszcze. P. Stanisław Bukowiecki należał przez długie lata do stronnictwa narodowej demokracyi—należał doń jeszcze za rządów Dmowskiego, dopiero ku końcowi zeń się usunął. Najzaciętsi nawet przeciwnicy polityczni odnosili się do niego zawsze z największym szacunkiem. Sprawiała to właśnie nieskazitelna jego czystość moralna, bezwzględna szczerość jego wiary narodowej. Niejeden potępiał drogi, które on za słuszne uważał, wszyscy przecie szanowali świętość celu, którego godnym był kapłanem.

Organizacya sądownictwa polskiego jest sprawą wagi ogromnej. Zależy od niej w znacznej mierze zdrowie organizmu społecznego: Swietnych prawników nie brakowało w Polsce i nie brak. Ale nie tyle o wiedzę prawniczą chodzi na stanowisku kierownika wydziału sprawiedliwości, co o szeroką myśl społeczną i wielkie serce obywatelskie. I dlatego sądzimy, że trudno było o wybór lepszy.

Stojący na czele

departamentu spraw wewnętrznych

Stanisław Janicki jest właścicielem majątku Ułęż w ziemi siedleckiej, niedaleko Dęblina. Z wykształcenia inżynier hydrotechnik, należy Janicki do najwybitniejszych rolników polskich. Brał żywy i czynny udział w społecznem życiu rolniczem, zwłaszcza jako specjalista w hodowli. Wskutek znanego wypadku kolejowego między Włochami i Warszawą przed kilkunasty laty, podczas którego doznał porażeń między innymi i powieściopisarz Reymont, Janicki stracił nogę. Smutny ten wypadek nie odbił się jednak ujemnie na jego powszechnie znanej energii.

Dookoła amerykańskiej polityki wojennej.

Amerykańskie groźby w świetle szarej rzeczywistości.

Major E. Morath pisze w „Berl. Tagbl.":

Przez ocean Antlantycki dolatuje naszych uszu amerykańskie

pobrzękiwanie szablą.

Nie potrzebujemy go jednak narazie traktować zbyt poważnie. Bowiem, nim jeszcze amerykańskie, na „bluff" obliczone, cyfry zostały w świat rozesłane, znaliśmy już dokładnie wszelkie pozytywne możliwości wystąpienia przeciw nam Ameryki tak na morzu jak i na lądzie.

Wówczas, kiedy Amerykanie zajmowali się naszą zdolnością bojową my już dawno przestudyowaliśmy, niewątpliwie o wiele gruntowniej, wojny amerykańskie. Narazie cały

amerykański plan zbrojeń

nie jest dla nas niczem innem jak tylko urojeniem. Jeśli zaś wyjdzie z tego stadyum to stanie się to dlatego, żenajwyższy czas otrząść się Ameryce z swej słabości wojskowej. Bo tam nie idzie o to, aby wysłać przez oceany armię rekrutów dla celów ofenzywnych, ale by być zabezpieczonymi

na wszelki wypadek

wobec sytuacyi jakie się z wojny światowej wyłonić mogą. Zadania militarne Stanów Zjednoczonych są natury defenzywnej.

Nie ma jednak jaskrawszego zironizowania pokojowej polityki Wilsona jak rzucenie się Ameryki w ramiona militaryzmu. Trudno natomiast wyobrazić sobie, by „prezydent—teoretyk" zdążył przełamać wojenne tradycye Ameryki, która walczy tylko

w własnym kraju

i dla obrony własnych wybrzeży oraz własnej doktryny Monroego. Sądzę, że także i neutralni stali pod tem samem wrażeniem w chwili, gdy odsyłali do Waszyngtonu swe odmowne oświadczenia. Ten

błąd w rozumowaniu Wilsona

wszędzie zauważono.

Europejskie państwa neutralne myślą pod względem militarnym o wiele oględniej i chłodniej, niż reprezentant Stanów Zjednoczonych chwalący się zawsze swą oględnością i chłodem, a który w danej chwili zarówno politycznie jak militarnie wypadł z swej roli.

Podburzanie neutralnych

sąsiadujących z nami, pomimo że zostało tylko nieudałą próbą, pozostało dla nas czemś szczególniej obrzydliwem. To nie da się w żaden sposób zaprzeczyć. Narazie mamy zadosyćuczynienie w tem, że nadzieje koalicyi, cieszącej się początkowo bez granic, teraz po kilku dniach znacznie przybladły. Poznała już koalicya, że Ameryka cały swój przemysł wojenny obróci na własny użytek, oraz, że ewentualne przyłączenie się do niej floty amerykańskiej powiększy tylko cel naszych łodzi podwodnych. Na tem jednak nie koniec. Jest jeszcze jeden punkt tak ważny, iż ma się wrażenie, że polityka Wilsona była tak krótkowzroczna, iż nie potrafiła spojrzeć należycie ku Oceanowi Spokojnemu. Zbrojenia Ameryki muszą w szczególniejszy sposób

podziałać na Japonię,

należącą przecież na wschodzie do koalicyi. Konflikt amerykańsko-japoński nie jest jeszcze bynajmniej pogrzebany, a Japonia nie byłaby Japonią, gdyby przyglądała się obojętnie zbrojeniom amerykańskim. „Japonia może się tylko gniewać, ale nie może się odezwać" czytałem niedawno, a w tych słowach kryło się

echo dyssonansu,

jaki krótkowzroczny Wilson zaprodukował światu przez swą wojenną symfonię. Dlatego też z ciekawością można oczekiwać jak się rozwiną stosunki dyplomatyczne między temi dwoma mocarstwami, których cele wojenne godzą w siebie wzajemnie, ale których broń, wskutek oczekiwanego amerykańskiego wypowiedzenia wojny, przeciw nam skierowana została.

Prasa francuska o armii polskiej.

Dowolne obliczenia naszej przyszłej siły zbrojnej.

Po akcie 5. listopada prawie cała prasa francuska interesując się tem, jaką też siłę militarną może przedstawiać państwo Polskie jako, sprzymierzeniec państw centralnych a temsamem przeciwnik koalicyi, pomieściła artykuły szeregu pisarzy wojskowych i polityków, którzy stosując rozmaite metody, obliczają — przeważnie oparłszy się w samem założeniu na niepewnych danych — mającą powstać armię polską.

Różnorodność metod powoduje najrozmaitsze wyniki obliczeń, wahające się między 160,000 a 700,000 żołnierzy.

500,000—700,000.

Najlepsze między tymi pisarzami o naszej sile zbrojnej wyobrażenie ma major de Civrieux, który na szpaltach „Matina" liczy na 5—7 setek tysięcy zdolnych w Polsce i na Litwie do noszenia broni.

Autor zaznacza odrazu niepewność swych obliczeń, wynikającą stąd, że 1) nie wiadomo jakie terytorym wziąść pod rozwagę, gdyż granice polskie nie są określone dokładnie; 2) niewiadomo ile Rosya wybrała rekruta.

Zdaniem maj. Civrieux Polska i Litwa powinny dać 1,500,000 żołnierza; ponieważ jednak wedle informacyi rosyjskich jedna trzecia część ludności wyemigrowała, sądzi, iż liczbę rekruta trzeba zmniejszyć o jedną trzecią. Pozostałby więc milion żołnierzy. Ponieważ jednak Rosya mobilizowała intensywnie, przeto autor zatrzymuje się ostatecznie na przypuszczalnej liczbie 5 — 7 setek tysięcy żołnierzy, na które rachować może przyszła armia polska.

Podobnież na 700.000 żołnierzy ocenia przyszłą armię polską „Echo Paroissial" z Brestu, a „Paris-Centre" z Nevers—na 600,000.

200,000 + ?

Bardzo wysoko — ale unikając określania cyfr — oblicza ilość polskiego wojska paryski „Journal des Debats", wychodząc z założenia, że pobór będzie dokonany na całym obszarze odebranym Rosyi. Autor znający widocznie stosunki rosyjskie lepiej od majora Civrieux nie ludzi się wcale wybraniem przez Rosyan rekruta, ale owszem stwierdza, że „przy łatwości uwalniania się od wojska w Rosyi, przyznanej przez rosyjskie władze wojskowe, która się objaśnia olbrzymim rezerwoarem sił ludzkich cesarstwa, jest jeszcze na terenie okupowanym wielka liczba ludzi, odpowiednia do zmobilizowania". Słusznie także, niż p. Herbette, mówi o trzech powołaniach nietkniętych, pozostałych w kraju: z r. 1915, 1916, 1917. Włączenie do armii polskiej wyćwiczonego jeńca rosyjskiego polskiego pochodzenia uważa za więcej niż prawdopodobne, oceniając liczbę tego materyału ludzkiego na 200.000. Liczb ogólnych, dotyczących całego składu przyszłej armii polskiej, nie podaje autor artykułu w „Journal de Debats". Wypadłyby one jednak niewątpliwie o wiele wyżej, niż liczby majora Civrieux.

Kilka setek tysięcy.

„Echo de Paris" podało dwa obliczenia. Raz obliczyło armię polską na kilka setek tysięcy, a potem na 200.000.

Pierwsze obliczenie jest ciekawsze ze względu na jego metodę. Ponieważ każde powołanie dawało Rosyi rocznie 1.200.000 ludzi a ludność Polski stanowi 12-tą część ludności imperyum rosyjskiego, więc autor artykułu p. Herbette jest zdania, że tylko dwa powołania najmłodsze dostarczą Polsce taką liczbę rekruta, gdyż poza tem Moskale wybrali wszystek materyał zdatny do wojska. Armia Polska uzyskałaby mogła zatem do dwuchset tysięcy żołnierzy. Liczbę tę należy zredukować ze względu na to, że nie wszyscy powołani będą zdatni do wojska. Z jeńców wojennych polskiego pochodzenia, można jego zdaniem, pozyskać 160.000 do 170.000 żołnierza.

Ogólny wniosek red. „Echo de Paris" brzmi: obszary polskie dostarczyć mogą zaledwie kilka setek tysięcy żołnierzy.

250.000.

Od tych cyfr wysokich gwałtowny skok w dół czyni „Gaulois", wychodząc z założenia, że „Rosya od początku mobilizacyi i później już do inwazyi nieprzyjacielskiej powołała pod sztandary wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni".

To jak wiemy jest nieprawdą. Ale przyjąwszy raz to błędne założenie oblicza pismo wspomniane, że mamy do dyspozycyi tylko dwa powołania najmłodsze. Ponieważ ludność Polski o połowę mniejsza niż Francyi, oblicza, iż dwa nasze powołania powinny dać tyle co jedno francuskie, t. j. 250.000 ludzi. O wliczeniu w tę liczbę pozostałości z dawnych powołań, oraz powołań z 1915 i 1916, a wreszcie jeńców Polaków „Gaulois" nie myśli. Stąd obliczenie niedokładne i zamałe. Mimo to — a może właśnie dlatego — było najpopularniejsze w prasie francuskiej. Powtórzyło je mnóstwo dzienników.

Poza tymi wywodami prasy poważnej — „Excelsior" ocenia armię polską na

1.000.000 żołnierzy

i dodaje do tego obliczenia taki „komentarz", który my z swej strony wolimy i z czystem sercem możemy zostawić bez... komentarza:

„Otrzymać milion żołnierzy, których przyszłe Królestwo Polskie może dostarczyć — jest czemś bezwątpienia. Ale mówią dla ocalenia pozorów o przyłączeniu tej armii do „Legionów polskich". Tymczasem Legiony polskie, które egzystowały w istocie podczas pierwszej epoki wojny i które walczyły w szeregach austryackich, wówczas bowiem byli jeszcze Polacy, uważający Austryę jako najmniejsze zło dla swej ojczyzny, — Legiony te obecnie są rozwiązane. Austrya sama ich nie chciała, gdyż czuła, że są zniechęcone, rozdrażnione, że stały się mniej pewne. W tych więc warunkach uważać te Legiony-upiory, jako ośrodek przyszłej armii polskiej, jest gorzką ironią. Fikcya ta ma przeznaczenie wzbudzenia wiary, że armia ta będzie się składała z ochotników-entuzyastów: nikt nie zapoznaje, że tu chodzić będzie o rekrutacyę przymusową. Inaczej już oddawna „tęgie zuchy" byliby się zaciągnęli pod sztandary niemieckie... Nikt z Polaków rozsądnych nie weźmie na seryo swobody, pochodzącej od następców Fryderyka II.

Z Galicyi.

O polską pisownię. Konferencya lingwistów polskich, zwołana przez Akademię Umiejętności w celu ustalenia polskiej pisowni, obradowała przez cały dzień czwartkowy. Przed południem przewodniczył obradom prezes Akademii JE. St. hr. Tarnowski, po południu prof. Dr. St. Smolka. Konferencya, w której brali udział z Warszawy prof. dr. Mikułowski-Pomorski, prof. dr. Antoni Kryński dr. Szober, na podstawie sprawozdania komisyi językowej i referatu prof. J. Czubka; powzięła szereg postanowień w sprawie polskiej pisowni. Postanowienia te będą później ogłoszone.

† **Prof. Fr. Szwarzenberg Czerny**, jeden z najzasłużeńszych pracowników uniwersytetu Jagiellońskiego zmarł w środę 14 bm. Zmarły był profesorem geografii.

Nowy komendant twierdzy krakowskiej. Jak donosi „Krakauer Ztg." marszałek polny-porucznik Oskar Guseck von Glankirchen zamianowany został komendantem twierdzy w Krakowie.

Ułatwienia w podróżach między okupacyami.

Dnia 15 b. m. weszły w życie następujące zmiany przepisów granicznych:

W uzupełnieniu przepisów o ruchu granicznym pomiędzy obszarem Generalnego Gubernatorstwa wojskowego lubelskiego — a Generalnego Gubernatorstwa warszawskiego zarządza się co następuje:

I. Członkowie Rady Stanu w Królestwie Polskiem otrzymują prawo swobodnego podróżowania w Królestwie Polskiem.

Osobom, mieszkającym w obrębie Generalnego Gubernatorstwa wojskowego lubelskiego może być udzielone pozwolenie do swobodnego podróżowania w Generalnem Gubernatorstwie warszawskiem bez ograniczenia czasu „aż do odwołania".

II. Słuchaczom warszawskiego uniwersytetu i szkół wyższych może być dane pozwolenie do swobodnego podróżowania do miejsca stałego zamieszkania w c. i k. Generalnem Gubernatorstwie wojskowem lubelskiem — a naodwrót: słuchacze odpowiednich zakładów naukowych w Krakowie i Lwowie mogą otrzymać pozwolenie swobodnego podróżowania do miejsca stałego zamieszkania położonego w Generalnem Gubernatorstwie warszawskiem. To pozwolenie może być wydane najwyżej na trzy miesiące.

Wyżej wymienione uprawnienia do niemieckiego obszaru administracyjnego będą wydawane przez niemieckiego zastępcę przy c. i k. Generalnem Gubernatorstwie w Lublinie,—do austro-węgierskiego obszaru administacyjnego przez zastępcę c. i k. Naczelnego Wodza armii przy ces. niemieckiem Generalnem Gubernatorstwie w Warszawie.

Udzielone pozwolenie będzie w paszporcie uwidocznione przez wyciśnięcie odpowiedniej pieczęci.

III. Pozwolenia wyżej wyliczone będą wydawane bezpłatnie.

IV. Powyższe postanowienia nie zmieniają istniejących przepisów meldunkowych.

Powiewy rewolucyjne w Rosyi.

Wykrycie rewolucyjego spisku.

KOPENHAGA (TBK) Wedle doniesień dzienników rosyjskich **aresztowano 11 socyalistycznych posłów** duńskich należących do wydziału wykonawczego komitetu wojennego. Śledztwo wykazało, że opracowali oni **plan rewolucyi,** która miała ogarnąć całą Rosyę.

Zamach na ministra marynarki.

KOPENHAGA (TBK). „Berlingske Tidende" oowiaduje się z Petersburga, że dwaj mężczyźni wykonali zamach rewolwerowy na ministra marynarki Grigorowicza, który dzięki temu, że sam był uzbrojony i dzięki swej zimnej krwi przepędził sprawców, którzy niepoznani zbiegli.

Walki pod Stanisławowem, Brzeżanami i Zborowem.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI. WIEDEŃ 17 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. Od dziś rana atakuje nieprzyjaciel nasze stanowiska na północny zachód od Herstrau (?). W toku są walki pod Stanisławowem, na południe od Zborowa i na południe od Brzeżan. Nasi strzelcy polni odparli silne rosyjskie oddziały wywiadowcze.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNIOWO - WSCHODNIM niema żadnych istotnych zdarzeń.

v. Höfer.

KOMUNIKAT NIEMIECKI. BERLIN 17 lutego. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. Na froncie Artois i w terenie Somme, zwłaszcza z obu stron Ancre doszła walka artyleryi do znacznej siły. W wielu punktach działały angielskie oddziały wywiadowcze.

Na południe od Miraumont został odparty silniejszy atak rozpoczęty po przygotowaniu ogniem bębniącym.

Na zachód od Berri au Bac i na południe od Ripont nie udały się francuskie wypady.

Nasi lotnicy obrzucili wydatnie bombami ważne urządzenia poza nieprzyjacielskim frontem. Nad Sommą zniszczyły floty powietrzne kilka nieprzyjacielskich składów amunicyi. Huk i wstrząśnienie ziemi dały się odczuć aż w St. Quentin.

NA FRONCIE WSCHODNIM. Pod Iłłuksztą, na południowy zachód od Zborowa, na południe od Brzeżan i na południowy zachód od Stanisławowa rozbiły się rosyjskie ataki.

U gen Mackensena i na froncie macedońskim przy małej działalności bojowej położenie niezmienione.

v. Ludendorff.

Niemcy austryaccy a wyodrębnienie Galicyi.

WIEDEŃ (TBK). Związek narodowo-niemiecki i stronnictwo chrześcijańsko socyalne w wspólnym programie działania umieścili także następujący punkt: Do celów stronnictwa należy:

Przy przeprowadzeniu wyodrębnienia Galicyi, w myśl pisma odręcznego z dnia 4 listopada 1917, czuwanie, by rozszerzona autonomia tego największego kraju koronnego austryackiego nie doprowadziła do rozluźnienia wspólności państwowej i by przytem pod każdym względem przestrzegano i zapewniono zwłaszcza interesy państwowe natury wojskowej, finansowej, komunikacyjnej i inne.

Notyfikacya wstąpienia na tron.

WIEDEŃ (TBK). Arcyks. Maks odjechał z orszakiem do Konstantynopola, by notyfikować sułtanowi wstąpienie na tron cesarza Karola.

Poseł Korfanty o życzeniach Polaków.

BERLIN (TBK). W sejmie, przy drugiem czytaniu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, oświadczył poseł Korfanty, że Polacy domagają się wolności narodowej i narodowego rozwoju i nie mają innego życzenia, jak tylko, by mogli żyć w spokoju i jako wolni obywatele w zgodzie z niemieckimi współobywatelami. Walka religijna i narodowa zawsze była obcą narodowi polskiemu; Rzeczpospolita polska była zawsze ostoją i schroniskiem dla wszystkich prześladowanych. Dlatego niegodnem jest zarzucać Polakom, że oni prześladują lub chcą prześladować żyjących z nimi niemieckich współobywateli.

Wojna światowa.

Wilson chce uzbroić flotę handlową.

LUGANO (TBK). Dzienniki włoskie donoszą, że na radzie gabinetowej w Waszyngtonie nie doszło do uzbrojenia okrętów handlowych z powodu oporu ministrów wojny i marynarki, będących zdania, że te okręty mają się zbroić same. Wilson jest innego zdania i wyda przypuszczalnie rozkaz dostarczenia dział okrętom handlowym.

Silny kierunek przeciw wojnie.

ROTTERDAM (TBK). „Morning Post" donosi z Waszyngtonu, że od 15 bm. istnieje w Kongresie niezaprzeczalnie silny kierunek przeciwny wojnie z Niemcami, tak że przyjaciele Niemiec w Kongresie tylko wtedy mogliby być zmuszeni do oświadczenia się za wydaniem wojny Niemcom, gdyby wielu obywateli amerykańskich zostało zabitych na pełnem morzu.

51,800 ton w 24 godzinach!

BERLIN. Biuro Wolffa donosi: W przeciągu 24 godzin zatopiła jedna łódź podwodna: 1 krążownik pomocniczy o 20,000 ton, dwa krążowniki pomocnicze albo parowce transportowe, każdy o 13,800 ton, parowiec transportowy o 4,600 ton.

Zatopione okręty angielskie.

LONDYN (Reuter). Angielski parowiec „Cyanite", statek rybacki „Belvoircastle" utonęły; parowiec angielski „Greenland" zatopiony; załoga uratowana.

Lloyd donosi: angielskie okręty: parowiec „Longsear" (2,777 ton), statek rybacki „Harrybell", żaglowiec „Percyroy"—zatopione.

Zatopione okręty szwedzkie.

SZTOKHOLM (TBK). Obiega pogłoska, że pięć parowców szwedzkich jadących z węglem z Anglii zostało zatopionych w strefie zakazanej.

Zatopiony okręt norweski.

CHRYSTYANIA (TBK). Parowiec „Dalusta" zatopiony.

Co się zatapia?

BERLIN. (B. Wolffa). Dnia 13 bm. doniesiono o zatopieniu 6 parowców i 1 żaglowca (Pojemność razem 25,000 ton). Wiozły one: 1 parowiec pszenicę, owies i siano, drugi 5000 ton nafty dla Anglii. Dwa z tych parowców były uzbrojone.

Pod flagą czerwonego Krzyża.

BARCELONA (TBK). Z Aleksandryi donosi reprezentant biura Wolffa, że przybyli marynarze opowiadają, iż w czasie od 20 do 29 stycznia zatopiły łodzie podwodne przed portem dwa parowce angielskie naładowane pszenicą. Robotnicy portowi w Aleksandryi opowiadają, że tamtejsze angielskie okręty lazaretowe służą wyłącznie dla transportu wojsk i materyału wojennego do Salonik.

Wycieczka niemieckich lotników.

BERLIN (TBK). Niemieckie hydroplany zaatakowały 14 bm. ponownie plac lotniczy pod Dunkierką, zapalając bombami hangary. Wszystkie wróciły nieuszkodzone.

Co dzień niesie?

Dokonuje się koło nas jakaś dziwna przemiana pojęć moralnych...

Ktoś, kto kiedyś, przed kilkudziesięciu miesiącami dawał duże łapówki dla uzyskania rzeczy słusznie mu się należącej, dziś zamknął kieszeń i wstyd na cztery spusty i—zamiast zapłacić grzywnę porządkową idzie siedzieć do aresztu...

— „Nie, żeby mnie nie stać było, ale to p...krew, krzywda. Nie zapłacę! Odsiedzę“!

I siedzi w kozie z złodziejaszkami obywatel kamieniczny za to, że miał brud i śmieci na schodach.

Siedzi—demonstrując w ten sposób w swej wyobraźni przeciw prawu.

Inny znów, choć bogacz, choć właściciel kopalni, choć z wyższem wykształceniem i kulturą nie wstydzi się — nazwijmy rzecz po imieniu—krzywdzić swych robotników; nie wstydzi się powierzone sobie zapasy odbierać tym dla których były przeznaczone—a sprzedawać je handlarzom i robić na tem krociową fortunę...

Że przesiedzi się w kozie, cóż to szkodzi.! I tak nadal obywatelem najszanowniejszym, tem godniejszym szacunku, że — dzięki oszustwu—o wiele bogatszym—zostanie... Mówią, że temu wszystkiemu wojna winna, ta wojna co rozpętała wszystkie namiętności i żądze...

Tak mówią, a ja myślę, że winno temu społeczeństwo tolerujące cierpliwie brudne schody i szanujące—brudnych moralnie panów dorabiających się fortuny krzywdą robotnika.

Zgrzyt.

KRONIKA.

Kalendarzyk. Dziś Niedziela Symeona B. M., Maksyma M.
Poniedziałek Konrada M., Mansweta B.W.
Wtorek Leona i Eucheryusza Bb., Ww.
Wschód słońca 7·14.—Zachód 5·15.

Narady cesarskie w sprawie Polski. Wiedeński korespondent „Vossische Ztg.“ w sprawozdaniu do swego dziennika z pobytu ces. Wilhelma w Wiedniu donosi, że jak się zdaje, przedmiotem narad obu monarchów była, między innemi, także sprawa polska.

Kursa dla wójtów. Główny Komitet ratunkowy zajmuje się zorganizowaniem kursów dla wójtów narazie w Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie. Czas trwania kursów obliczono na miesiąc. Ze względów praktycznych ilość słuchaczów nie może przewyższać 50; kursa będą urządzone kolejne dla poszczególnych obwodów. Każda gmina ma dostarczyć maximum 2 słuchaczów. Program kursów obejmuje trzy działy przedmiotów, których zadaniem ma być wykształcenie Polaka, obywatela, urzędnika. W skład programu wchodzi: Historya Polski ze szczególnem uwzględnieniem ustroju społecznego i historyi stanu włościańskiego, nauki prawno-państwowe, o zarządzie, ustawie gminnej, wreszcie obowiązki i prawa wójtów, sołtysów, gospodarka gminna, praktyczne wskazówki prowadzenia rachunkowości, ksiąg i t. p.

Z Warszawy.

Moskalofilska zaraza. Pojawiła się tu broszurka jakiegoś p. Ostroga (takie rzeczy pisze się zawsze pod pseudonimem) zatytułowana „Zaraza“ a biadająca nad wzrostem aktywizmu. Broszura jest tak wybitnie moskalofilska, tak chwali sobie czasy dawne, a gani obecne, że polemizować z nią trudno... Jedno tylko podkreślićby] można, a to mianowicie, że autor narzekający, iż wszędzie na stanowiska pchają się teraz ludzie nowi zdaje się zapomniać o tem, iż jego właśni przyjaciele polityczni, nieobecni tam i wówczas, gdzie o tworzenie państwowości polskiej idzie, zjawiają się zaraz, gdy są do obsadzenia... posady. W tem endecy są mistrzami... I to jest także (ale już prawdziwa) zaraza.

Z Radomia.

O jednolitość szkolnictwa. Rada miejska w Radomiu obradowała ostatnio między innemi i nad sprawą wyboru delegata do powstać mającej przy gen.-gubernatorstwie w Lublinie Głównej Rady Szkolnej. W sprawie tej zgłoszono owa wniosek. Większością głosów przeszedł wniosek ks. Rokosznego. Wniosek ten—cytujemy za „Gazetą Radomską“—brzmi:

„Uważając, że projekt c. i k. Generalnego Gubernatorstwa powołania do życia dla okupacyi austryackiej Głównej Rady Szkolnej w Lublinie utrzymuje podział kraju naszego na dwie części, według tymczasowych okupacyi, który to projekt jest szkodliwy dla naszego szkolnictwa, jak również stoi w sprzeczności z aktem ogłoszonym 5 listopada r. z. i z zakresem działalności Tymczasowej Rady Stanu—postanawia do głównej Rady Szkolnej w Lublinie delegata swego nie wysyłać. Jednocześnie jednomyślnie uznaje, że jaknajprędzej powinna powstać w Warszawie centralna państwowa instytucya dla urządzenia i prowadzenia szkolnictwa naszego w całym kraju“.

Z Kielc.

Ograniczenie używania nafty i węgla. Komenda obwodowa ogłasza: Ze względu na panujący brak nafty i węgla, wszystkie sklepy i zakłady rękodzielnicze mają być aż do odwołania zamykane o godz. 7 wieczorem. Kawiarnie i restauracye mają być zamykane, jak dotąd o godzinie 8 wieczór, a o ile posiadają specyalne pozwolenie na trzymanie otworem swych przedsiębiorstw po godzinie 8, to tego rodzaju zezwolenia przedłużenia godziny policyjnej pozostają nadal w mocy z tem jednak ograniczeniem, że odtąd muszą tego rodzaju przedsiębiorstwa bez wyjątku być zamykane o godz. 11 w nocy.

Sprzeciwiający się temu zakazowi karani będą karą pieniężną do 2000 koron lub karą aresztu do 6 miesięcy.

Z Zamościa.

Mianowana Rada miejska. Przez władze okupacyjne mianowani zostali radni: Stodołkiewicz Edward, burmistrz; Gawroński Michał, Przyłuski Tadeusz, Czernicki Stefan, Janicki Franc., Badzian Jan, Inlender Wiktor, Epstein Eliasz, Kłossowski Zdzisław, Czernicki Józef, dr. Porębski Kazimierz, Klimkiewicz Paweł, Dziuba Kazimierz, Gruszecki Jan, dr. Izaak Geliebter, dr. Bogucki Bolesław, dr. Jaśkiewicz Romuald (sędzia), ks. Jędrzejowski Jan, inż. Jaśkiewicz Wiesław, Gisges Gustaw, Fischhau Kazimierz, Szternfeld Mordko, (rabin), Niewierski Józef, Delaszkiewicz Jan, Dytry Romuald, Freyberg Krystyn, Horszwald Ludwik, Epstein Mojżesz, Tomaszewski Stanisław i Samuel Garfunkel.

Z Dęblina.

Z 6. pułku Legionów pisze p. Augustyński:

Komendantem pułku jest nadal podpułkownik Norwid-Neugebauer, ale w składzie oficerskiego korpusu zaszły poważne zmiany. Przedewszystkiem przybył do pułku kap. Włodzimierz Zagórski, którego nazwisko związane jest z historyą Legionów.

Kap. Zagórski przyjechał do Dęblina w pierwszych dniach stycznia i objął komendę batalionu. W pracy nad batalionem, pierwszym sekunduje mu adjutant batalionowy, podp. dr. Jarosz. Komendę batalionu drugiego sprawuje kap. Edward Terlecki. Przydzielony został do Legionów w czerwcu 1916, w grudniu ub. roku przeniesiony do 6 pułku, objął komendę batalionu. Adjutantem batalionu drugiego jest chor. Dziurzyński. Komenda nad batalionem trzecim spoczywa w rękach dawnego oficera 6 pułku kap. Bronisława Głowińskiego, który funkcye te także przedtem sprawował. Adjutantem tego batalionu jest podp. Strzegocki. Osobny oddział ćwiczebny tworzy wreszcie t. zw. kompania rekrutów, nad którą sprawował początkowo komendę kap. Józef Gigiel, a obecnie por. Maksymilian Kamski, dawny oficer 6 pułku.

Cały korpus oficerski 6 pułku uległ przekształceniom. Przybyło wielu oficerów, powiększyły się szeregi żołnierskie, tak, że trwająca właśnie nauka i musztra obejmuje wielką ilość ludzi.

Z Hrubieszowa.

„Liga Kobiet“. Staraniem p. Anieli Springwaldowej i p. Wandy Reinoldowej, została założona obwodowa „Liga Kobiet“. Przewodniczącą obrano nauczycielkę, p. Kiesewetter, jej zastępczynią p. Wandę Reinoldową, skarbniczką p. Springwaldową, sekretarką p. K. Krzysikową, żonę oficera werb. Legionów, jej zastępczynią, nauczycielkę p. Przybyłowską.

Z Zambrowa.

I Brygada Legionów w obozie ćwiczebnym. Mieszkamy tu— pisze jeden z legionistów—w zbudowanych za miastem koszarach, które dawniej mieściły trzy pułki rosyjskie, artyleryę i t. d. Po obydwu stronach szosy stoi przeszło 70 dwupiętrowych dużych budynków, prócz nich wiele jednopiętrowych domów, stajen, magazynów i t. d., jednem słowem osobne miasteczko. Koszary zostały przez Rosyan zniszczone, ale obecnie doprowadzili je Niemcy do względnego porządku, tak, że mamy wcale wygodne pomieszczenie. Izby żołnierskie duże, jasne, ciepłe i czyste. Żołnierze śpią na jednopiętrowych tapczanach, każdy ma swój siennik, czyste prześcieradło i dwa koce. Jest się gdzie umyć i na czem usiąść, a nawet dość miejsca na ćwiczenia w robieniu bronią. To też chwalą sobie chłopcy niemieckie porządki i utyskują tylko na „menaż“, która mimo usiłowań komisyi żywnościowych, gospodarujących w batalionach, jest bardzo skromna, ledwie wystarczająca.

Chleb otrzymujemy w ilości 600 gr. „na twarz“, jak się u nas mówi. Śledzie i suszone ryby nie są popularne, więc często komisye żywnościowe sprzedają je, kupując w zamian słoninę i kiełbasę.

Oficerowie mieszkają w osobnym budynku w obrębie koszar. Mają swoje kasyna, dość schludne i wygodne; żołnierze za kilka dni będą mieli własną kantynę.

Ćwiczenia odbywają się intenzywnie pod kierunkiem oficerów niemieckich, Dostaliśmy już niemieckie nowiutkie „Mauzery“, uczymy się nowej musztry, do której już przystosowano polską komendę.

Ze Strzemieszyc.

Z Ligi Kobiet. Koło Ligi Kobiet w Strzemieszycach Wielkich ogłasza sprawozdanie kasowe za r. 1916.

P r z y c h o d y wynosiły: Saldo z 1916 r. 1 kor. 10 hal. i 15 kop; składki członkiń 47 k. 50 hal. i 21 rb. 85 kop; ofiary bez wymienionego celu 45 K. 44 hal. i 51 rb. 36 kop; ofiary na Legiony 81 k. 21 hal. i 2 rb. 80 kop; z rrzedstawień koncertów i zabaw 2101 k. 61 hal. i 251 rb. 12·5 kop; z wymiany 6 rb.

R o z c h o d y: Zapomogi dla legionistów 229 k. i 13 rb. 95 kop; zapomogi dla rodzin legionistów 147 k. 50 hal. i 1 rb; wydatki na przedstawienia i t. p. 1016 k. 40 hal. i 177 rb. 28 kop; wydatki na Legiony 545 k. 81 hal. i 73 rb. 75 kop; na schronisko 50 k; dla okręgu i zarządu za 1916 r. 29 k. 38 hal. i 4 rb. 96 kop; wymieniono na ruble 17 k. 80 hal; różne 101 k. 83 hal. i 16 rb. 45 kop. Pozostaje saldo na 1917 r. 139 k. 64 hal. i 45 rb. 89·5 kop.

Razem 2276 k. 86 hal. i 333 rb. 28·5 kop.

KRONIKA DĄBROWSKA.

Z SALI SĄDOWEJ.

Dyplomowany lichwiarz żywnościowy.

W sobotę 10 bm. rozegrał się w dąbrowskim Sądzie Pokoju I epilog sprawy, która przez długi czas zajmowała umysły całego miasta.

Na ławie oskarżonych

zasiadł znany w szerokich kołach miejscowych inżynier górniczy i właściciel kopalni „Stanisław“, a więc człowiek materyalnie zoakomicie sytuowany, Stanisław Hilczyński obwiniony o

Nerwy a wojna.

Wśród organów, które wojna zaatakowała w sposób bardzo wybitny, nerwy, zdaje się, zajmują miejsce prawie pierwszorzędne.

Dzisiejsza wojna eksploatuje nietylko fizyczną siłę człowieka, lecz z nie mniejszą siłą stara się wykorzystać jego intellekt i siłę psychiczną, co nieraz prowadzi do jaskrawych zaburzeń w życiowej równowadze człowieka. Dużo już mówiono o wpływie wojny na nerwy. Wypowiadali się w tej sprawie najwybitniejsi neurolodzy i psychiatrzy, lecz jak dotąd, zaganienie to pozostaje nadal otwarte, i — kto wie — czy najbliższa przyszłość rzuci najsłabszy chociażby promień wyjaśnienia na dość skomplikowaną sprawę związku wojny i nerwów. Powiadają jedni, że wojna hartuje człowieka, że z wojny wychodzi on, gdyby zbrojny w pancerz stalowy, co go chronić będzie w przyszłości od powszednich i pospolitych przeciwności życiowych. Twierdzą ci, że z wojny wraca człowiek odrodzonym na duszy, ożywiony najpilniejszym zapałem do pracy i życia twórczego, dla którego niemasz zapory ni przeszkód, trosk codziennych i bezsilnego cierpienia. Coś wręcz przeciwnego przypuszczają inni, dla których wojna nie tylko nie jest odświeżającą krynicą, w której dusza ludzka wyzbyć się może swych defektów i słabostek, lecz społeczną klęską, niszczącą i wyczerpującą system nerwowy. Niewątpliwie bliższa i dokładniejsza obserwacja samej wojny, a jej uczestników w szczególności, potwierdzi przypuszczenie jednych i drugich. Prawda jednak, jak to zresztą najczęściej bywa, i tu jest — po środku.

Wojna i hartuje, i niszczy nerwy, a dzieje się to w zależności od tego, w jakim „tonusie“ znajduje się system nerwowy danego osobnika, t. zn. jakie jest jego napięcie nerwowe, jego stan i nastrój psychiczny. Żołnierz, przepojony do szpiku kości miłością ojczyzny, z znacznie rozwiniętem poczuciem odpowiedzialności i przyjaźni koleżeńskiej — ćwiczy na wojnie swoje nerwy, a w grożącem mu niebezpieczeństwie te właściwości chronią go od rozstroju. Tutaj wysiłek wojenny z codziennem niebezpieczeństwem jest tym czynnikiem wzmacniającym i pokrzepiającym nerwy. Pomocnym tu jest również wpływ świeżego powietrza, dość prosty niewyszukany wikt, a co najważniejsze, to brak tych trosk i kłopotów codziennych, które często najzdrowsze nerwy do upadku i ruiny prowadzą.

Znałem ludzi, których przed wojną uważałem za zdeklarowanych inwalidów psychicznych: apatyczni, bezwolni, z okresowemi depresyami, byli prędzej marą ludzką, niż zdrowym człowiekiem. Zagrożony był ojczyzny powołał ich pod broń. Dziś walczą w szeregach już trzecią zimę, lecz, zaiste, sa to już inni ludzie, którzy po wojnie z uporem bronić będą zajmowanej placówki, aż do ostatniego, jak to się nauczyli czynić na froncie wobec wroga. Bezwolni nabrali energii, apatyczni zamienili się w czynnych i ruchliwych, znikły im na zawsze z czoła ostatnie chmurki depresyi, rozświetlając i różowiąc im horyzont przyszłego życia. Dla tych wojna jest zbawieniem, jest tym najlepszym środkiem, który uratował im zdrowie moralne i psychiczne, dał zdrowie fizyczne. Lecz nie wszystkich na wojnie ożywia ta szczytna i świetlana idea, jaką jest myśl obrony ojczyzny. Ten, co na samo wspomnienie o strzałach na froncie bojowym dostaje drgawek, co go ogarnia lęk i trwoga, co chce płaczem spazmatycznym ostatecznie stwierdzić, że „nie jest do wojny urodzonym“, — ten wojnie ocalenia zawdzięczać nie może. Wśród tych właśnie wojna zbiera największe żniwo, które na długie dziesiątki lat będzie ponad siły ciężarem i klęską wszystkich społeczeństw. Przeczulone nerwy tych ludzi wojna niszczy do reszty. Ich psychika, która przed wojną lawirowała od zdrowia do choroby, dziś staje się wybitnie patologiczną, chorobliwą, wymagającą troskliwej opieki, często zupełnej izolacyi, aby w ten sposób nie szkodzić ludziom zdrowym. Nie brak tych, co im wojna odebrała zdrową duszę, co już dziś zwiększają i tak już dość liczne szranki umysłowo chorych. Cierpiąc na bezsenność, na wprost nie do opisania lęk i trwogę, bojaźń, wybitną nadczulność i drażliwość — liczne ci, których na każdym prawie kroku spotykamy, są najżywszą ilustracyą ofiar wojny. Zamilczę tu o tych psycho- i neuropatach, dla których wojna była tym czynnikiem prowokującym, który ostatecznie zadecydował o ich losie.

Tak czy owak, wojna zbliża się w szybkiem tempie ku końcowi. Nerwy, które obecna sytuacya trzyma jeszcze w dość silnem napięciu, starają się (jakgdyby w myśl rozkazu Hindenburga) utrzymać się w stanie zdolnym do funkcyi. Lecz oto padnie pewne słowo o zawarciu pokoju, co jak iskra wpadnie w skondensowany dynamit psychiki ludzkiej... Pesymista powiedziałby coś więcej... Fakt ten jest przecież niezaprzeczalny, że psychiatrom po wojnie nie zabraknie pracy.

Dr. W. Medyński
lekarz 4 pp. Leg. Pol.

podbijanie cen

i oszustwo, jakich to przekroczeń dopuścił się wyzyskując swe stanowisko właściciela kopalni.

Jak wiadomo kopalnie i komitety żywnościowe aprowizowane są z magazynów wojskowych przy komendzie obwodowej.

Otóż i Hilczyński pobierał taksamo z magazynów żywność dla górników oraz paszę dla koni po cenach oczywiście bardzo niskich, sprzedając je górnikom za ceny znacznie wyższe.

Nie dość mu jednak było tych zarobków, lecz

wyzyskując konjukturę,

ogromny wzrost cen na rynku miejscowym, nie sprzedawał robotnikom wszystkich otrzymanych towarów a tylko część ich nieznaczną, resztę zaś handlarzom miejscowym.

Zarobki Hilczyńskiego

były przy tym procederze ogromne. Wystarczy wspomnieć, że np. za 1 kg. mąki płacił Hilczyński w magazynach 60 hal. i po tej samej mniejwięcej cenie powinien był mąkę odstępować robotnikom w tym czasie, gdy na mieście cena funta wynosiła około 70 kop. Podobny stosunek istniał i co do innych artykułów żywności. Ponieważ jednak Hilczyński przeważną ich część za pośrednictwem handlarzy sprzedawał na miasto, łatwo sobie wyobrazić, jaki „kapitalik“ zdołał uciułać na „czarną godzinę“. W mieście mówią o zaoszczędzeniu skromnej sumki, wynoszącej „tylko“ ...ćwierć miliona koron!

Czarna godzina

przyszła jednak rychlej niż mógł przypuszczać. Sztuka udawała się aż do przeprowadzenia w listopadzie zeszłego roku kontroli przez urząd aprowizacyjny. Wtedy wydało się wszystko, a ze strony urzędu aprowizacyjnego wpłynęło zażalenie do Sądu, w następstwie czego wytoczono Hilczyńskiemu

sprawę karną.

Żmudne śledztwo trwało około 3 miesiące, poczem w ubiegłym tygodniu odbyła się kilkudniowa

rozprawa.

Hilczyńskiego bronili przed sądem adwokaci: p. Cybulski z Piotrkowa i p. Heftman z Dąbrowy. Po przesłuchaniu całego szeregu świadków i po przemówieniach obu obrońców sąd wydał w ostatnim dniu rozprawy

wyrok

skazujący obwinionego Hilczyńskiego, za podbijanie cen i za oszustwo na **2 i pół miesiąca** więzienia oraz **2000 koron** grzywny. Odsiadywanie kary miało rozpocząć się zaraz, jednakowoż za złożeniem kaucyi w kwocie **10.000 rubli**, pozostawiono Hilczyńskiego na wolnej stopie aż do prawomocności wyroku.

Echa Będzińskie.

(b) **Z Klubu Obywatelskiego.** Przy Klubie ob. zorganizowano 15 bm. celem ożywienia działalności artystycznej członków: „Sekcyę dochodową“. Sekcya rządzić się ma autonomicznie. Wybór zarządu nastąpi po powołaniu do życia i zorganizowaniu poszczególnych wydziałów. Uproszono p. Burakiewicza do zorganizowania chóru. Wydział dramatyczny powierzono p. Kapuścikowi. Wobec tego, że klub ma dotychczas znaczne wydatki, a wpływy kasowe małe, projektowanem jest urządzenie wieczoru wokalno-dramatycznego w celu zasilenia kasy Klubu.

„Lokal Ochronki“. Towarzystwo Dobroczynności mieści się na Górze Zamkowej w własnym gmachu, staraniem ks. Pieniakiewicza wybudowanym. Nadzwyczaj niewygodny dostęp do gmachu, szczególniej w razie ślizgawicy jest powodem, że publiczność nie bardzo chętnie odwiedza salę ochronki podczas koncertów, przedstawień a tembardziej odczytów. Powracający z koncertów zjeżdżają formalnie po spadzistości i narażają się nieraz na potłuczenie, jak to miało miało miejsce np. po odczycie p. Downarowicza.

Część ulic została wybrukowana, pozostało jeszcze parę metrów do zniwelowania i wybrukowania, niestety, w miejscu najniedostępniejszem; na wierzchołku góry. T-wo Dobroczynności w porozumieniu z Klubem Obywatelskim, winno by się sprawą tą zająć i choć w możliwej części zło naprawić.

Podziękowanie. Imieniem tutejszego posterunku żołnierskiego składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia „Wieczoru legionowego“. W pierwszym zaś rzędzie p. M. Kępińskiemu tak za znakomitą i owocną pracę reżyserską, jak też za pomoc w organizowaniu wieczoru; p. Stokowskiemu za kierownictwo chórem żołnierskim. P. Danusi Stokowskiej za śliczną deklamacyę, pp. M. Andlaurównie i H. Lepeckiej; pp. B. Kapuścikowi i Goli za udział amatorski w wystawionych sztukach; „Kołu Pomocy dla legionistów“ za łaskawy patronat wieczoru i urządzenie wspaniałej cukierni. Przy tej sposobności składam gorące podziękowanie p. Błociszewskiej za ofiarowanie całego szeregu przedmiotów dla kwatery żołnierskiej, które bardzo wydatnie przyczyniły się do podniesienia hygienicznej wartości kwatery.

H. Butkiewicz
oficer Leg. Pol.

Głos Sosnowiecki.

(s) **O niepolityczne słowo na politycznym wiecu.** Rzecz działa się na wiecu P. D. K. W., czyli pisząc i mówiąc nie hieroglifami a słowami: na wiecu Polskiego Demokratycznego Komitetu Wyborczego. Wiec odbył się Sielcu, a na wiecu była ożywiona dyskusya. Od tego są jak wiadomo wiece. W dyskusyi zabierał między innymi głos p. Grubert, który ponieważ mu się PDKW. nie podobał, mówił o nim różne rzeczy może trochę niesprawiedliwe, w każdym razie przykre, co tak wzburzyło obecną na wiecu p. Rowińską, że niepanując nad sobą rzuciła w odpowiedzi p. Grubertowi nieprzyzwoity (inni mówią nieprzyjemny) epitet.

P. Grubert — wychodząc z założenia, że wiece nie są areną odpowiednią do wymiany takich... myśli — zaskarżył p. Rowińską o potwarz, w następstwie czego odbyła się onegdaj rozprawa. Sąd przesłuchał mnóstwo świadków, poczem skazał p. Rowińską na 15 rubli kary, jako że na politycznym wiecu „niepolityczne“ słowo argumentem nie jest i być nie może a tylko obrazą.

(s) **Zebranie weteranów 1863 r.** W niedzielę o godz. 2-ej po południu odbędzie się zebranie weteranów w restauracyi p. Romos przy hotelu Wiktorya naprzeciwko kolei. Będą omawiane sprawy gospodarcze weteranów, z których wielu znajduje się w przykrem położeniu.

(s) **Biuro rejestracyi strat kolejowych i pocztowych** jest już czynne i załatwia interesantów codziennie od 10-ej rano do 12-ej i po południu od 3-ej. Biuro mieści się w domu p. Meyerholda przy ul. Trzeciego Maja.

Kuryer Zawiercia.

(z) **Robotnicy a Rada Stanu.** Prócz deklaracyi radnych — robotników, o której pisaliśmy w wczorajszym Kuryerze Zawiercia wystosowany został adres klasy robotniczej Zawiercia do Rady Stanu zawierający hołd i uznanie Radzie Stanu, pod który zbierane są obecnie podpisy, poczem zostanie wysłany do Warszawy.

W adresie powitane jest przedewszystkiem z radością powstanie departamentu pracy jako przedstawicielstwa robotników, poczem zaznaczone są w formie petycyi postulaty ludu pracującego: zajęcie się emigracyą, robotami publicznemi, kasami chorych, ubezpieczeniem robotników, ochronkami dla dzieci robotniczych, aprowizacyą itd.

Adres wyrażający w końcu votum zaufania dyrektorowi departamentu pracy p. Włodzimierzowi Kunowskiemu jako przedstawicielowi robotników w Radzie Stanu, zostanie przesłany Radzie Stanu za pośrednictwem Departamentu pracy.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosimy o przedruk niniejszych zapytań.

Julia Mazurkiewicz z Czeladzi pow. będzińskiego, gub. piotrkowskiej zawiadamia brata swego Bronisława Sobczyńskiego w Petersburgu, że siostry Wiktorya i Elenora, my, Jania z mężem i dziećmi jesteśmy zdrowi. Jak wy się macie wraz z synem? Dajcie znać, a może macie jakie wiadomości o moich synach, to zawiadomcie nas tą samą drogą, tylko zaraz. 705-1-1.

Julia Mazurkiewicz z Czeladzi, pow. będziński, gub. Piotrkowskiej poszukuje synów swych Konrada, Ryszarda i Stanisława i proszę synową Maryę żonę Stanisława Mazurkiewicza w Kijowie ul. Kiryłowska naprzeciw cegielni Zajcewa o wiadomości co się z nimi dzieje czy żyją. My wszyscy jesteśmy zdrowi lecz niespokojni o was. 704-1-1.

Wincenty Ciesielski i Bronisława Wierzbicka z Sosnowca ul. Główna dom kolejowy № 27, zawiadamiają Michała Dąbskiego i Klemensa Wierzbickiego, że Józefa Dębska wyjechała do Kamińska, wszyscy są zdrowi i oroszą o dalsze wiadomości, a także o odszukanie Wacława Wierzbickiego. 649-1-1.

Ludwika Piasecka z synem z Sosnowca ul. Stara № 4 poszukuje męża swego Aleksandra Piaseckiego znajdującego się w Rosyi i zawiadamia go że sama z synem jest zdrowa i prosi o wiadomości o sobie 700-1-1.

Katarzyna Jurkowska z Sosnowca ul. Konrada № 9 poszukuje męża swego Stanisława Jurkowskiego i brata Jana Religę, znajdujących się w Rosyi i zawiadamia ich, że pieniądze dwa razy otrzymała; wszyscy jesteśmy zdrowi i prosimy o dalszą pomoc materyalną, gdyż nam jest bardzo ciężko żyć. 701-1-1

KOMITET POLSKI w Sztokholmie

prosimy bardzo o pośrednictwo w poszukiwaniu za rodzinami zaginionemi lub ewakuowanemi z Królestwa Polskiego, podawanemi w „Gazecie Polskiej“.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mondalski. Drukarna J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ul. 3-go Maja L. 4.